Nr. 104. Piątek 13. Lipca 1883.

Prenumerata. **We Lwowie:** [ro]cznie 14 zł. 40 ct. [kwar]talnie 3 zł. 60 ct. mi[e]sięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

Na prowincji: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct za pół miesiąca 80 ct.

Za granicą: Dopłaca się miesięcznie zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedziele i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji, przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia. Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 cent.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.

Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Joela, Analekta.

Sobota. Bonawentury. Kamila.
Niedziela. Roz. Ap.

Poniedziałek. N. P. M. Szkaplerznej.
Wtorek. Aleks. wyz.
Sroda. Szymona z Lipnicy.
Czwartek. Wincentego a Paulo.

Kalendarz myśliwski.
Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód Słońca o 4 godz. 19 minut
Zachód Słońca o 7 godz. 49 minut.
Długość dnia 15 godz. 30 minut.
Barometr podnosi się.

Szanownych prenumeratorów półmiesięcznych prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z dnia 12. lipca).

O godz. kwadrans na ósmą otworzył przewodniczący prazydent p. W. Dąbrowski posiedzenie.

Radni: Dr. Żuliński, Gall i Blumenfeld otrzymali urlop 6 tygodniowy, zaś dr. Byk, urlop 8 tygodniowy.

Rad. Heppe stawia nagły wniosek, aby Rada uchwałę na poprzedniem posiedzeniu zapadłą odmawiającą prośbie trzech urzędników kolejowych o przyjęcie do gminy, reasumowała, gdyż zdaniem wnioskodawcy uchwała ta krzywdzi ludzi oddawna już w Galicji żyjących, których dzieci tu się urodziły, tu do szkół chodzą i w polskiem tylko towarzystwie żyją.

Rad. dr. Zgórski wnosi przejście nad tym wnioskiem do porządku dziennego. Zdaniem jego traktowanie sprawy w ten sposób sprzeciwia się regulaminowi, zresztą wobec szkalowań dzienników wiedeńskich, wyglądałoby to jako działanie pod presją.

Rad. dr. Zucker i rad. Niemczynowski zbijają twierdzenie dr. Zgórskiego, gdyż wiedzą z doświadczenia, że regulamin na to pozwala. Dr. Zucker żąda tedy, aby wniosek traktowany był regulaminowo, tj. aby go odesłano do magistratu i do sekcji V., co też Rada przyjmuje.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do pierwszego punktu w sprawie desinfekcji w mieście.

Ref. rad. dr. Żuliński w dłuższem przemówieniu przedstawił znaczenie desinfekcji i utrzymywania czystości w mieście, poczem odczytał wniosek sekcji, który żąda, aby desinfekcję miasta wykonywano, jak to dotychczas się praktykuje, i aby w celu dopilnowania porządku w mieście wyznaczono dla każdej dzielnicy jednego dozorcę.

Nim przystąpiono do dyskusji nad tym wnioskiem, zapytuje rad. Heppe, dlaczego dotychczas nie wykonano uchwały Rady i nie zamknięto rzezalni przy ul. bóżniczej, która za truwa całą okolicę miazmatami, na co prezydent odpowiada, że jeżeli kahał nie postara się w krótkim czasie o inne miejsce na rzezalnię, zarządzi sam zamknięcie jej bezzwłoczne.

Przy głosowaniu przyjęto wnioski sekcji z poprawką dr. Zgórskiego, aby dozorcy przydzieleni zostali do magistratu, a nie landwójtom, gdzieby się oddaweli słodkiemu „dolce farniente“.

Rad. dr. Roszkowski stawia imieniem sekcji IV wniosek, który żąda zwołania już teraz ankiety sanitarnej.

Wice-prez. dr. Czyżewicz zapytuje w jakim celu ma być wybrana ankieta, bo jeżeli na to tylko, który środek najlepszy do desinfekcji, to zgadza się, niech się ankieta zabawi. Kwestja ta bowiem nie jest przez nikogo rostrzygnięta, najrozmaitsze są w tej mierze zapatrywania i zapewne nie prędko jeszcze nastąpi zgoda.

Po przemówieniu prezydenta, który zapewnia Radę, że wszelkich dołoży sił, aby utrzymać porządek i czystość w mieście, objaśnia jeszcze dr Czyżewicz, jaki ma być zakres działania owych dozorców, na uposażenie których upoważniła Rada prezydenta, do zaczerpnięcia funduszów z rubryki sanitarnej.

Poczem przyjęła Rada wniosek sekcji IV. wybrania ankiety sanitarnej.

W sprawie deponowania w muzeum zakładu Ossolińskich niektórych przedmiotów pamiątkowych, przechowanych w archiwum miejskiem wnosi rad. dr. Małecki imieniem sekcji, aby przedmiotami temi przez archiwistę na 4 kategorje podzielonemi, w następujący sposób rozporządzić:

1) książki i stare szpargały, między któremi mogą się znajdować użyteczne materjały polecić do rozpatrzenia p. Widmanowi i książki mające wartość źródłową zostawić w archiwum resztę deponować w muzeum przemysłowem miejskiem.

2) rozmaite bronie, a jest tam armata z r. 1630 ważąca blisko 2 i pół centnara, mniejszych 6 armatek z r. 1740, 11 sztuk cep okutych, które mogły być używane na wojnie, lub jako broń stróżów, 4 miecze (jednym z nich miał być w r. 1651 stracony na rynku lwowskim hospodar wołoski Tomza) 8 sztuk kirasów, 1 hełm i 2 sztandary, aby te przedmioty deponować w muzeum Lubomirskich w zakładzie im. Ossolińskich.

3) rzeczy, jak kielnia i młotek używane przy uroczystościach, klucze srebrne i t. p. złożyć w kasie miejskiej, inne zaś niepotrzebne przedmioty w muzeum przemysłowem miejskiem, i

4) rozmaite rupiecie, jak świece, niedopalone pochodnie, przenieść do magazynu miejskiego. Wnioski te przyjęła Rada bez dyskusji, jak niemniej następny wniosek, dotyczący wymalowania herbu miasta Lwowa dla sali ratuszowej podług wzoru, nadesłanego z archiwum wiedeńskiego i sporządzenia reprodukcyj chromolitograficznych.

Ponieważ herb miasta Lwowa, sięgający niepamiętnych czasów, gdyż jeszcze dokument z czasów Zygmunta I tak o nim mówi, ulegał z biegiem czasu małym zmianom, przeto referent

22)

Małaszka

przez

Gabryelę Śnieżko Zapolską.

(Ciąg dalszy).

Gdy Julek nazajutrz po ucieczce Małaszki dowiedział się całej prawdy, jęknął boleśnie i zatoczył się jak pjany.

Uciekła!

Uciekła wśród nocy, rzucając dom, dziecko i jego — uciekła do ludzi, do miasta... Na służbę. Po co? Czy jej tu źle było?

I błędnemi oczami powiódł po ścianach chaty. Nic nie brakowało. Tyle garnków, tyle misek — nawet dwie stłuczone filiżanki, które sam skleił, stary dywanik z sanek — obrazek z pudełka od chustek, który znalazł na śmieciach... Obrazek ten zawiesił nad oknem. Była tam głowa blondynki w różowej, mocno dekoltowanej sukni i w lila kapeluszu z piórami. Pamiętał, że Małaszka częściej stawała przed tym obrazkiem jak przed obrazami świętych i wizerunkiem Pana Jezusa. Patrzył teraz na malowaną twarz blondynki i znajdował pewne podobieństwo w tej czerwonej twarzy do swej żony.

Obejrzał się dokoła, na podłodze leżały w nieładzie stare suknie i koszule. Każdy gałganek każda szmatka zdawała się mu szeptać imię tej, która tak bezlitośnie odeszła w dal, zostawiając małą biedną dziecinę, płaczącą w kołysce. Nie kochał jej... znienawidził ją!

Gniewnemi rękami schwycił leżące na ziemi ubranie i wrzucił w rozwartą skrzynię.

Na dnie skrzyni dostrzegł cienką batystową chustkę, ozdobioną hrabiowską koroną. Schwycił ten cienki płatek i długą chwilę patrzył nań z podziwem. Skąd w jego chacie znalazł się ten batyst? Dlaczego był ukryty na dnie skrzyni. Nie domyślał się wszakże prawdy — Małaszka nie wychodziła prawie z chaty, siedziała zawsze chmurna i milcząca. Musiała tę chustkę znaleźć kiedy przed bramą i schowała ją...

Wrzucił więc chustkę na dawne miejsce i zatrzasnął wieko skrzyni z taką siłą, jakby pragnął w niej raz na zawsze pogrześć nawet wspomnienie o tej kobiecie, którą kochał jeszcze małem brudnem dziecięciem.

Znienawidził ją.

Zwrócił się do kołyski i na głowie swego syna złożył gorący, długi pocałunek.

— Sieroto moja!... — wyszeptał, tuląc dziecię do siebie — sieroto moja!..

I zaczął sam zajmować się dzieckiem, poił je mlekiem z cierpliwością anielską.

Nieraz nie kładł się wcale, całą noc boso chodził po izbie, kołysząc krzyczące dziecię na rękach. Uspokajał je i zabawiał, pokazując mu rozmaite figle na cieniu, które jednak nie zajmowały wcale rozpłakanej dzieciny.

Mleko szkodziło dziecku, podawano mu je zimne, nie rozpuszczone wodą, z dniem każdym chłopiec chudł i mizerniał. Krzyczał po całych dniach i nocach. Julek zamiast przywołać którąkolwiek z sąsiadek, niepojętym uporem wiedziony zamykał chatę przed życzliwymi. Radby skrył się z swą hańbą pod ziemię — wstydził się swego opuszczenia i zdrady żony. Bał się litości i ubolewań ogółu. Wiedział, że dziecko niknie i ucieka mu z chaty daleko — ale sam przed sobą taił straszną prawdę.

Teraz, gdy ten mały był jego światem całym, nie chciał przypuścić, aby Bóg odebrał mu to dziecię w takiej chwili. Ale Stepanek z każdym słońca wschodem stawał się bledszy i leżał jak figurka woskowa w swojej plecionej kołysce. Gdy ojciec pochylał się nad nim, szukając jego spojrzenia, dziecię zachowywało się martwo, jakby jakiś cień padł na jego oczy. Na drobnej zmizerniałej twarzyczce zarysowywał się zwolna wyraz właściwy tylko konającym — anioł śmierci zwolna rozsuwał swą zasłonę nad opuszczonem dziecięciem. Nie umiano w tej chacie ocenić szczęścia, jakie Bóg zesłał w postaci tej małej dzieciny — odchodziła więc w nieznaną dal, poskarżyć się aniołom skrzydlatym.

I odeszło w noc letnią, ciepłą, taką samą w jaką przyszło na ten świat Boży. Rok istniało na świecie i przeżyło wiele nędzy, głodu i braku. Zasnęło cicho, spokojnie, na ręku odrętwiałego z bólu Julka.

Skończyło się.

W chacie było cicho, cicho bardzo.

Dogasające łuczywo rzucało czerwonawy blask na całą izbę i oblewało postać nieszczęśliwego ojca z martwym synem na ręku.

Przez otwarte drzwi wpadał do chaty prąd ciepłego świeżego powietrza.

Umarło! umarło!

(Ciąg dalszy nastąpi).

stawia wniosek, aby herb był w ten sposób wykonany, że w środku będzie herb dzisiejszy, a po rogach zaś dawniejsze. Obrazy te mają być wykonane pod kierunkiem komisji, wybranej przez sekcję V.

O godzinie pół do 9 zarządził przewodniczący tajne posiedzenie.

(R-ł).

KRONIKA.

Muzyka wojskowa grać dzisiaj będzie o godzinie 6 i pół wieczorem w ogrodzie miejskiem. Program następujący: 1) Marsz Ambrosa, 2) Uwertura z op. „Don Juan" Mozarta, 3) Fragmenta z op. „Carmen" Bizeta, 4) Walc Straussa, 5) Chór z op. „Afrykanka" Meyerbeera, 6) Romans Dreischoka, 7) Duet z op. „La forza del destino" Verdiego, i 8) Galop Fischera. Śliczny ten program wykona kapela pułku Nr. 24.

Teatr. W numerze 259 *Gazety Narodowej* z dnia 12 listopada 1882, znaleźliśmy recenzję, wybornie charakteryzującą wczorajsze przedstawienie. Wówczas p. Adam Miłaszewski był dyrektorem teatru, na którego deskach występowali Phoitesi. Owoż *Gaz. Nar.* wtedy tak pisała:

„Dyrekcja zaangażowała wreszcie artystów jakich nam potrzeba. Ci artyści, to nie jakaś tam Modrzejewska lub Popielka, nie Królikowski, Rychter etc. Przed tymi, których my teraz podziwiamy, reprezentanci sztuki zwykłej cofnąć się muszą... My podziwiamy sztukę w całej jej gutaperkowej gietkości, sztukę zamieniającą ciało i kości ludzkie w kauczuk... Oto jest sztuka, której dyrekcja chwycić się musiała, zmuszona zagrożeniem moralnych interesów instytucji, na straży których stać, poczytuje sobie za święty obowiązek. Oto jest sztuka, uprawiana nie dla zysków, ale z zamiłowania dla sztuki i chęci służenia krajowi etc".

Dzisiaj stoi p. Jan Dobrzański na czele teatru a na deskach jego występują Mefistosi — i scena teatru lwowskiego służy sztuce, uprawianej nie dla zysków, ale z zamiłowania do sztuki i chęci służenia krajowi...

Uderz o stół a odezwie się... *Gazeta Narodowa.* Wczorajszą naszą uwagę o owem „uszkodzeniu trzech służebników kolejowych" wzięła sobie do serca i powiada, że ona wyszła z pod prasy zaledwie 12 godzin po wypadku, więc nie miała czasu do sprawdzenia, a zresztą nie lubi na nikogo napadać. Przekonała się nieboraczka o prawdziwości przysłowia, iż pokorne ciele dwie matki ssie. Martwi ją jednak to, że nasz reporter dostał po dwa centy od wiersza za opisanie tego faktu. Następnie rozpływa się w sentymentalizmie nad dziewczyną kawiarnianą, która z nadużycia wyskokowych napojów chciała samobójczo żywot zakończyć. Ten symptomat samobójczej manji alkoholicznej porusza w starszce pewne tkliwe afekta, ale fakt „uszkodzenia" tych robotników, uczciwie pracujących i obarczonych rodzinami, nie może jej popchnąć do tego, aby naraziła się silnym tego świata.

Ale żart na stronę. Teraz mówimy na serjo... *Gazeta Narodowa* powiada, żeśmy „świadomie skłamali" pisząc, iż na torze pozostały trzy trupy, albowiem, opowiada dziś ona, robotnicy ci żyli i żywi dowiezieni zostali do szpitalu, a tam dopiero jeden z nich umarł.

My zaś jej na to odpowiemy, że gdyby ona nie lubowała się w brutaliźmie ordynarnym i karczemnym, to przed zarzuceniem nam kłamstwa, przeczytałaby wprzódy uważnie cośmy napisali, a znalazłaby tam wyraźne zastrzeżenie. Powiedzieliśmy bowiem „zapewne toczy się śledztwo sądowe, wykryje więc ono, czy podana nam relacja jest prawdziwą".

Rzecz bowiem jasna. Nie mogliśmy przecie być na torze kolejowym o świcie i czekać tam, aż nastąpi wypadek. Podaliśmy go tak, jak nam opowiadały osoby wiarogodne, mianowicie urzędnicy kolejowi, i jak podawano sobie z ust do ust w całem mieście od godziny 9 czy 10 z rana, a więc na 6 czy 7 godzin przed wyjściem *Gazety* z pod prasy. Jednakże byliśmy na tyle ostrożni, żeśmy się zastrzegli.

Okazało się jednak, że relacja była przesadną. Pytamy jednak, kto bliżej był prawdy, czy my, którzy z zastrzeżeniem podawaliśmy, że robotnicy ci nie żyją, czy *Gazeta Narodowa*, która apodyktycznie twierdziła, że oni są „uszkodzeni" to jest lekko skaleczeni?

My jednak nie będziemy kalali naszego pióra wynajdywaniem terminu, właściwie piętnującego postępowanie tego pisma. Zostawiamy mu wynalezienie nazwy dla swego postępku w bogatym słowniku karczemnych terminów, któremi ono tak hojnie względem innych szafuje...

Dyrekcja kolei Karola Ludwika prosi nas o zaznaczenie, że fakt przejechania trzech robotników kolejowych odbył się nie na jej terytorjum, ale na terytorjum kolei Czerniowieckiej, zostającem oczywiście nie pod jej zarządem, ale pod zarządem Czerniowieckiej kolei.

W sprawie tej śledztwo sądowe jest już w toku

Co się tyczy robotników, to żyją oni jeszcze wszyscy trzej. Jeden z nich, Piotr Koziarski, ma zdruzgotane obie nogi, od miednicy aż po stopy. Wypadnie więc mu je odciąć, ale stan jego budzi takie obawy, że obecnie do operacji przystąpić niemożna. Wije się on w okropnych bolach. Miał narzeczoną i wczoraj w szpitalu odbył się ich ślub, albowiem ze względu na groźny stan tego biedaka, trzeba było przyspieszyć z pewnych powodów związek legalny. Świadkowie tego ślubu opowiadali nam, że począwszy od księdza a skończywszy na służbie szpitalnej, wszyscy zanosili się od płaczu na widok, jak ten nieszczęśliwiec wśród okropnych bolów, stojąc jedną nogą już w grobie, dopełniał aktu sprawiedliwości względem swej narzeczonej i kilkuletniego synka.

Drugi robotnik, Michał Sawa, ma rozbitą głowę, mianowicie pękniętą kość potylicową i zdruzgotaną jedną nogę; jest on nadzwyczaj niebezpiecznie ranny. Jest to człowiek żonaty i ma dzieci.

Wreszcie trzeci, Stanisław Wierzbicki, ma zdruzgotane piersi. Ten jest najmniej niebezpiecznie ranny. Jest on także żonaty i dzietny.

Gazeta Narodowa doniosła, że jeden z tych trzech umarł. Doniesienie to jest przedwczesne. Wczoraj późno wieczorem byliśmy w szpitalu i znaleźliśmy ich w stanie takim, jaki opisaliśmy powyżej.

Reuniony telefonowe. Wczoraj dyrekcja telefonów urządziła na próbę pierwszy reunion telefonowy. Połączyła 5 stacyj telefonowych między sobą w taki sposób, iż prowadzona rozmowa między któremikolwiek dwiema stacjami, słyszana była równocześnie w trzech innych. Wyglądało to tak, jak gdyby w salonie zasiadło pięć osób i każdy po kolei przemawiał, a inni oczywiście rozmowę tę słyszeli. Różnica była tylko w tem, że słyszeli ją nie wprost ale za pomocą drutów, i że salonem konwersacyjnym nie był pokój, zamknięty czterema ścianami, ale Lwów cały. Próba udała się wybornie. Nasza redakcja należała właśnie do liczby tych pięciu stacyj telefonowych i zarówno sama brała udział w ogólnej konwersacji, jakoteż przysłuchiwała się rozmowie innych. Głos ze wszystkiemi odcieniami barwy i intonacji dochodził wyraźnie, a każde słowo słyszało się jak najwyborniej; różnicę dostrzegaliśmy tylko w tem, iż tym razem otrzymywało się wrażenie, jak gdyby osoba mówiąca była nieco dalej. W zwykłej telefonowej rozmowie wydaje się, że ten który z nami rozmawia, jest za ścianą; w reunionie robi wrażenie, iż jest on nieco dalej, n. p. gdzieś na dziedzińcu.

W niedzielę, jak nam donosi biuro centralne, urządzi pan inżynier Dunin ogólny reunion wszystkich już istniejących stacyj telefonowych. Punktualnie w południe połączy wszystkie druty i wtedy rozpocznie się ogólna konwersacja, a oprócz tego na kilku stacjach będą wykonane produkcje muzyczne, instrumentalne i wokalne. I tak n. p. na stacji „Sokoła" śpiewać będzie chór, a na wszystkich innych stacjach zgromadzona publiczność, przyłożywszy słuchawki do uszu, przysłuchiwać się będzie jego śpiewowi.

My podaliśmy już spis prenumeratorów telefonu. Niech przeto każdy, kto nie jest prenumeratorem, a pragnie wziąć udział w tym reunionie telefonowym, przejrzy ten spis i uda się na tę stację, której właściciel jest jego znajomym. Tym tylko sposobem będzie mógł podziwiać ten znakomity wynalazek, któremu świetną można rokować przyszłość. Bo niezawodną jest rzeczą, że za lat kilkadziesiąt nie będzie domu, co więcej, nie będzie pomieszkania, któreby nie miało swojego telefonu.

Drożyzna lwowska. Kilka dni temu po równywaliśmy ceny targowe lwowskie z krakowskiemi. Dzisiaj porównamy je z warszawskiemi. Pisma warszawskie pełne są oburzenia na miejscowy Magistrat, że nic nie robi i pozwala na niesłychane wzmaganie się drożyzny. Jako dowód przytaczają one, że cena wołowego mięsa (polędwicy) doszła w Warszawie do 18 kopiejek za funt, to znaczy podług kursu 21 ct. austrjackich. Cena cielęciny do 15 kopiejek, a baraniny do 16 kopiejek. „Najstarsi ludzie, piszą one, nie pamiętają takich cen". Niechżeby tedy ich starzy ludzie przyjechali do Lwowa, albowiem tu dowiedzieliby się, że granica cierpliwości poczciwego ludu może iść dalej, może być bezgraniczną, bo nawet wtedy, gdy funt polędwicy kosztuje 45 do 50 centów, a funt najlichszego mięsa 28 centów, nikt jeszcze nie sarka, lecz głód swój zaspokajając kartoflami, pragnie tylko stać i stać bez końca.

Bułki nasze. Pokazywano nam wczoraj trzaskę wydobytą z bułki; przed paru dniami przyniesiono nam szpilkę z bułki wyjętą; kiedyś tu znowu sami znaleźliśmy kawałek szkła w bułce; a dzisiaj wręczono nam znaleziony w bułce kawałek gwoździa. Gdzieindziej odbywa władza od czasu do czasu rewizje po piekarniach, aby się przekonać, czy wykonywane są przepisy co do czystości w tych zakładach. Czy się odbywają u nas podobne rewizje i kiedy? A przydałyby się bardzo, jak świadczą powyższe fakta.

Niebezpieczeństwo pożarowe. Z ulicy piekarskiej dochodzi nas skarga, że do jednego z domów zwożą rozmaite rupiecie teatralne i stare dekoracje. Któryś z przedsiębiorców teatralnych urządził tam sobie skład dla swoich sprzętów. Sąsiedzi są przeto w obawie, iż te przedmioty, powleczone olejną farbą, a więc łatwo zapalne, a nadto wysuszone odwiecznem używaniem, stać się mogą snadno przyczyną pożaru, tem niebezpieczniejszego w tej części miasta, ile że pełnej drewnianych szop i budynków krytych gontowemi dachami.

Konkurencja żydowska. Donosiliśmy nie dawno, że Magistrat polecił jednę ławkę w ogrodzie miejskim pomalować na nowo niedawno wynalezionym pokostem mineralnym. Żydzi, którzy dotąd dzierżyli przedsiębiorstwo malowania ławek w naszych ogrodach publicznych, aby skompromitować nowego przedsiębiorcę chrześcijanina, oblali ową ławkę kwasem siarkowym w nocy przed tym dniem, w który miała przybyć na miejsce komisja magistracka dla ocenienia wartości tego pokostu. Zrobili to jednak tak niezręcznie, że sztuka się natychmiast wykryła.

Londyńskie czynsze. Widzieliśmy się wczoraj z pewnym Anglikiem, który objeżdża Galicję dla zbadania tutejszych stosunków i przekonania się, o ile stan jej ekonomiczny pozwala na wprowadzenie pewnych wynalazków elektrycznych. Między innemi zeszła rozmowa na kwestję czynszów. Ów Anglik ten, człowiek dość majętny, opowiadał nam, że w Londynie mieszka z rodziną w osobnym *cottage'u*, złożonym z 12 pokoi, na parterze, pierwszem i drugiem piętrze, ma łazienkę w domu, gaz, wodociąg i wszystkie inne wygody, dom jest wykończony z komfortem, okna lustrzane, marmurowe kominki, olbrzymie, wprawione w mur, źwierciadła, ściany tapetowane adamaszkowym papierem; przed domem i za nim ogródek — i za to wszystko płaci rocznie czynszu 60 funtów czyli 660 złr.; a ponieważ w Anglji nie właściciel, tylko lokator płaci podatek domowo-czynszowy, więc po nad te 660 złr. płaci nasz Anglik czynszowego podatku 12 funtów rocznie czyli 132 złr. Zatem ogółem opłaca on komornego 792 złr. rocznie.

Kiedyśmy mu powiedzieli, że we Lwowie, za 12 pokoi lichych, brudnych, wilgotnych, z glinianemi piecami, z obdrapanemi murami, z wygnitą podłogą, z oknami nieprzystającemi, a wychodzącemi na brudną i smrodliwą ulicę, zapłaciłby czynszu co najmniej 1200 złr. — to nasz Anglik tak był zdumiony, że z początku myślał, iż chcemy z niego żartować. Dopiero solenne nasze zapewnienia zdołały wpoić w syna Albionu wiarę, że są na świecie tak przezorni mężowie stanu, którzy śrubę podatkową dopóty zakręcali, aż w końcu przekręcili ją i złamali zupełnie tę gałęź przemysłu, z którego zysk dla skarbu państwa chcieli wyciągnąć. Bo popatrzmy, jakby odtaniały u nas pomieszkania, gdybyśmy taki, jak mieszkańcy Londynu, opłacali podatek domowo-czynszowy. Dzisiaj wynosi nasz podatek prawie 50 proc. dochodu brutto; zatem z komornego 1200 złr. zabiera skarb blisko 600 zł. W Anglji wynosi on 20 proc. (od 60 funtów 12 funtów). Więc od komornego 1200 wynosiłby 240 zł. Jeżeli odejmiemy od 600 złr. te 240, otrzymamy rezultat 360, o które więcej płacimy niż płacilibyśmy w Londynie.

Z lokalu więc, złożonego z 12 pokoi, płacilibyśmy we Lwowie nie 1200, ale 840 złr. gdyby u nas podatek był taki sam jak w Anglji, ale i to byłoby jeszcze niesłusznem, bo przecież Galicja

nie powinna mieć takich jak Anglja podatków, skoro jest od niej sto razy uboższą!

Cholera. Nadeszłe wiadomości o stanie cholera w Egipcie jasno wykazują, że wzrost jej idzie w parze z podniesieniem się temperatury. W skutek chwilowego obniżenia się temperatury w Damiecie zmiejszyła się też zaraz śmiertelność i liczba chorych. Natomiast w Mansurah ciągle się sroży zaraza i ze wzrastającą gwałtownością porywa ofiary.

W Port-Tewfik i El-Arish zachorowało przedwczoraj 13 osób, z których dwie po parugodzinnych cierpieniach umarły.

Ze stolicy Egiptu dziś jeszcze nie dochodzą zatrważające wieści, obecne jednak stosunki zaczynają niepokoić o przyszłość najbliższą. W skutek bowiem popłochu wynieśli się z miasta najmajętniejsi kupcy i przemysłowcy, pozostał sam tylko proletarjat, któremu zagraża nędza w obec zupełnego zastoju w handlu i przemyśle.

To samo położenie w Aleksandrji. Nędza między ludnością robotniczą wzrasta tam z dniem każdym, gdyż zarobku nie ma prawie żadnego. Liche i niedostateczne pożywienie będzie tylko dobrym sprzymierzeńcem zarazy, która dotąd dość jeszcze względną okazała się dla tego miasta.

Na zakończenie dzisiejszego ustępu o cholerze, podajemy bardzo piękną legendę arabską, która przedstawia, że najlepszym przewodnikiem chorób zaraźliwych jest własna nasza wyobraźnia, jest przesadzona obawa.

Legendę tę przynosi *Tygodnik Rzeszowski*:

Do pewnego miasta szła dżuma i spotkała na drodze św. szeika. Szeik zaklinał ją, ażeby zawróciła, ona odrzekła, iż z zrządzenia bożego pójść musi, zrobi jednakże tyle, iż tylko stu ludzi zabieże. Poszła i podczas jej pobytu w mieście zmarło dziesięć tysięcy. Gdy wychodziła, spotkał ją znowu św. szeik i zaczął jej robić wyrzuty, że skłamała. Ja dotrzymałam słowa — odparła na to dżuma — stu tylko ludzi o śmierć przyprawił mój zabójczy pocałunek." — „A ci wszyscy inni, którzy pomarli?" — zapytał szeik zdziwiony. „Tych zabiła siostra moja Obawa, która jeszcze przedemną dostała się do miasta, nie spotkawszy ciebie po drodze".

Sprawa Tisza-Eszlarska. Siedmnasty dzień rozprawy rozpoczął przewodniczący przesłuchaniem aptekarza Karola Zuranyj. Przy stole rzeczoznawców zasiedli profesorowie Scheuthauer, Belki, Mihałkowics, dr. Traitler i Kisz.

Świadek Zuranyj był obecnym przy dobywaniu trupa z grobu w celu rozpoznania; opisuje dokładnie ubranie i niektóre części ciała trupa. Zawartość zawiniątka przywiązanego do ręki ciała, badał i rozbierał w aptece. Zadanie było trudne, gdyż woda i muł utworzyły z tego brudną masę, udało mu się jednak zbadać, że była to farbka. Przypomina sobie, że przy rozpoznawaniu trupa słyszał najrozmaitsze zdania, jedni poznawali w nim Esterę, inni stanowczo przeciwnie twierdzili.

Z całej budowy ciała wnioskuje świadek, że mogła to być dziewczyna 14, 15 a nawet 17 letnia. Zeznania jego wprawiły w dobry humor i rozjaśniły oblicza obrońców i oskarżonych. Z niezwykłą też uprzejmością zadawali obrońcy pytania świadkowi co do drobnych szczegółów i otrzymywali na nie zadowalniające odpowiedzi. Nieprzyjemnem tylko było dla nich pytanie rzeczoznawcy dra Traitlera, który agnoskował trupa, dlaczego świadek o bliźnie na nodze nie wspominał nic przy agnoskowaniu i dopiero teraz tak dokładnie sobie przypomina, że nawet rysuje ją dla lepszego przedstawienia. Wprawdzie świadek utrzymuje, że zwracał na to uwagę, ale go nikt nie słuchał, na co dr. Traitler odpowiada, że jakkolwiek baczną na wszystko zwracał uwagę, nie przypomina sobie atoli czegoś podobnego. Powiedzeniem tem ściągnął naturalnie dr. Traitler na siebie grad uszczypliwych żarcików ze strony obrońców.

Wniesiono następnie do sali trzy pakiety opieczętowane, zawierające suknie, w których znaleziono ciało dziewczyny. Są to szmaty wypłowiałe i poszarpane, chustka, chusteczka z głowy, czerwony fartuszek, czerwona spódnica, ciemna katanka, koszule i dwie flaszeczki z chemicznie z chustki wywabioną farbą.

Zuranyj większą część z tych kawałków uznaje jako ubranie, które widział na trupie.

Przywołano następnie świadka Gezę Horwatha, chirurga, który był obecnym przy wykopaniu ciała z grobu i figurował jako członek komisji.

Właśnie gdy przystąpiono do przesłuchania tego świadka, jeden z członków trybunału zasłabł nagle, w skutek czego odroczył przewodniczący rozprawę do dnia następnego na godzinę 8 z rana. Donoszą, że zastępca matki Estery ma na najbliższem posiedzeniu zgłosić nową serję świadków, których trybunał bezwątpienia zawezwie. Przewidują zatem, że postępowanie dowodowe nie zakończy się przed 20 lipca, a niewiadomo jeszcze, czy w toku przesłuchiwania nowych świadków, obrońcy nie zgłoszą znowu odwodowych.

W ośmnastym dniu rozprawy przesłuchiwano dalej świadka Horvata. Rzeczoznawca dr. Scheuthauer stawiając pytania świadkowi zapuszczał się w szczegóły nie mające styczności z procesem za co musiał go upominać przewodniczący. Scheuthauer odpowiedział na to, że chce wyjaśnić błędy rzeczoznawców, a pytania jego wychodzą na korzyść „oskarżonego". „Nie jestem nim przecież" odparł zdumiony Horvath. — „Ale możesz pan nim być" ciągnął dalej Scheuthauer, wywołując temi słowy ogromną wrzawę w sali. Obszerniejsze sprawozdanie z dnia tego podamy jutro.

O kolonjach wakacyjnych donoszą nam z Berlina pod datą 9 b. m. co następuje: „Wczoraj odjechali tegoroczni koloniści z Berlina. Pierwszy oddział wyruszył o godzinie pół do 8ej koleją gorlicką. Już od godziny 6ej zbierały się dzieciaki w towarzystwie rodziców na dworcu. Z torebkami i kufereczkami roiły się chłopięta z uśmiechniętemi twarzyczkami, mając w myśli obrazy rozkosznych zabaw na świeżem powietrzu. Rodzice starannie ubrali na drogę swoich gagatków; wszystko to wyglądało czyściutko i biało, a oko z lubością spoczywało na tych malcach, których wesołe miny odbijały kontrastem od zasmuconych krótkiem rozstaniem rodziców. Niejednej matce zawisła łza w oku, jak gdyby wyprawiała dziecko w daleką i niebezpieczną podróż. Ruch, gwar, zgiełk panowały wśród tej gromady, która na pozór przedstawiała jedną wielką rodzinę. Tu matka obsypuje swojego faworytka pożegnalnemi pocałunkami, tam znowu ojciec poważnie udziela napomnień chłopakowi, aby uważał na siebie, nie niszczył ubrania za ciężko zapracowany grosz kupionego, ówdzie zaś napychają rodzice w torebkę malca po drodze nabyte łakocie, grożąc mu, aby nie zjadł naraz wszystkiego.

Wzruszającym był widok jak po odejściu pociągu ze łzami wdzięczności w oczach dziękowali rodzice członkom komitetu, utrzymującego kolonje, za gorliwą ich pracę około dobra ich dzieci".

Pani Ćwierciakiewiczowa oddała do druku obecnie trzynaste wydanie swego dzieła „365 obiadów". Wyznaje ona sama, że zarobiła na tej pracy ogółem 84,000 rubli Świetny zaiste u nas los autorów... książek kucharskich. Zamiłowanie publiczności znakomite w literaturze... książek kucharskich.

Do charakterystyki dziennikarzy wiedeńskich. W *Nowoje Wremia* znajdujemy następującą charakterystyczną notatkę z czasów koronacji, rzucającą światło na praktyki dziennikarzy wiedeńskich.

„Jeden z dziennikarzy wiedeńskich był przedstawicielem czeskiej *Politik*, żydowskiego *Wiener Tageblatt*, madziarskiego *Pester Lloyd*. Ostatni właśnie dziennik podał sfałszowaną mowę p. Czyczeryna. Otóż w wilję wyjazdu z Moskwy dziennikarz, o którym mowa, przybył do p. Waganowa, opiekującego się z urzędu prasą, aby się pożegnać z nim i... poprosić o pieniądze „podróżne" (razjezdnyja). Otrzymał je w ilości, jeżeli się nie mylimy, rs. 200 i z zadowoleniem pojechał... łgać."

Il Cardinale Miro. Pod tym tytułem wyszedł w włoskim języku pamflet przeciwko kardynałowi Włodzimierzowi Czackiemu.

Desinfekcja literatury. Paryski organ legitymistów „Clairon" pomimo smutku, jakim jest przejęty z powodu ciężkiej choroby hr. Chamborda, nie ustaje ani na chwilę dokuczać rządowi republikańskiemu sarkastycznemi i zjadliwemi dowcipami. W ostatnich dniach podał on cały szereg środków desynfekcyjnych i wezwał gabinet, aby w obec grożących wieści o cholerze, przedsięwziął desynfekcję Francji na wielką skalę. Kończy zaś wyliczenie tych środków w ten sposób: „Rząd wyda nakaz p. Zoli, iż przed końcem lata nie wolno mu żadnego napisać fejletonu".

Zęby z celluloidu. W jednym z pierwszych numerów naszego pisma wspomnieliśmy o rozmaitych przyborach z celluloidu, jak grzebienie, szpilki do włosów, broszki, braselety itp. kobiece artykuły tualetowe, przyczem na podstawie autentycznych relacyj zanotowaliśmy, jak niebezpieczne dla właścicielek są powyższe przedmioty z powodu niezmiernie łatwej palności celluloidu. Obecnie jeden z czytelników naszego pisma nadsyła nam, jako ważny przyczynek do owego doniesienia naszego, a przestrogę dla interesowanych, opis następującego zdarzenia, wyjęty z angielskiego fachowego czasopisma „British Journal of Dental Science": Pewna pani doniosła wydawcy tego pisma, że postradała całą sztuczną szczękę zębów z celluloidu przez spalenie, przyczem o mało nie wywołała — pożaru w domu. Rzecz się zaś miała następująco: Wyłamał się jej jeden z przednich zębów. Zwyczajem praktykowanym przez tych, którzy mają sztuczne kauczukowe szczęki, chciała odłamany ząb przytwierdzić zwykłym lakiem. Lecz zaledwie w tym celu przytknęła ów ząb i szczękę do płomienia świecy, aby je rozegrzać, ku wielkiemu jej przerażeniu jedno i drugie zajęło się natychmiast gwałtownym ogniem. Oczywiście rzuciła gorejące przedmioty na ziemię i wybiegła z pokoju, wołając na pomoc domowników. Gdy powróciła, ze szczęki i zęba nie było już ani śladu, tylko dywan i posadzka drewniana zaczęły tleć nie na żarty. W obec tego zdarzenia — dodaje wspomniane pismo — uważamy za święty obowiązek każdego dentysty, który z celluloidu sporządza szczęki i zęby, ażeby sprzedając pacjentom te artykuły, zwracał ich uwagę na łatwą ich palność i przestrzegał przed stykaniem go z ogniem. Naszem zdaniem najlepiej byłoby, gdyby w ogóle dentyści nie używali tak niebezpiecznego materjału, jak celluloid, a publiczność — zwłaszcza ci, którzy palą tytoń, nie kupowała nigdy tych preparatów z celluloidu.

Dla pszczelarzy. Usiłowania racjonalnych pszczelarzy są obecnie skierowane w tym kierunku, aby pszczoły mogły jak najdłużej znosić miód do ulów. Robiono już rozmaite próby przez hodowanie roślin w miód bogatych. Z wykazów słynnego pszczelarza prof. Muntera okazuje się, że najodpowiedniejszą w tym celu rośliną jest tak zwana „olbrzymia balsamina", na co już podczas pszczelniczej wystawy w r. 1881 w Poczdamie zwrócono uwagę. Jeden z pszczelarzy postępowych zasiał w swoim ogrodzie pod jesień ziarnka balsaminy. Na wiosnę przesadził silne już łodygi w pobliżu pasieki w odległości 60 do 80 centimetrów od siebie. W drugiej połowie lipca rozwinęły się na grubych, półtora metra wysokich łodygach pierwsze czerwone kwiatuszki, obficie wydzielające ciesz dla pszczół przydatną. Niezliczone gałązki powiększyły objętość każdej balsaminy, a każda gałązka pokryła się kwiatami. Przy sprzyjającej pogodzie tak obsiadały pszczoły gałązki balsaminy, że formalnie walka między nimi powstała, która pierwej ma się nasycić pożądanym płynem. Bogata w kwiaty i miód balsamina o tyle jest jeszcze pożądaną dla właścicieli pasiek, że kwitnie w czasie, gdzie zbieranie miodu przez pszczoły ograniczone jest na bardzo niewielką liczbę roślin. Nadzwyczaj łatwa i tania uprawa balsaminy, a przytem niezawodny a świetny rezultat, powinien zachęcić naszych pszczelarzy do zaprowadzenia tej nowości u siebie.

Organ półświatka. Z Paryża donoszą, że poczęło tam wychodzić pisemko, które jest organem teatralnego tamtejszego półświatka. Pisane chińskim atramentem i pudrem zasypywane będzie się ukazywało co tydzień, w sobotę p. t. „La Bavarde". Naczelną jego redaktorką jest otyła śpiewaczka z teatru „Renaissance", panna Desdancas, główną zaś współpracowniczką panna Lea d'Asco, ekscentryczna kokotka, która więcej okazała talentu w wyzyskiwaniu zakochanych miljonerów, aniżeli na scenie, gdzie ją od początku jakieś fatum prześladowało. Dział kronikarski powierzono pannie Linie Munte, znanej powszechnie pod nazwą „fałszywej Sary Bernhardt" z powodu, iż kształty jej przypominają szkielet ubrany w suknie kobiece.

Wszystkie artykuły traktują o wiadomym „interesie". Podają krótkie wiadomości ze świata eleganckiego, czasami nawet wkradnie się głęboka filozoficzna uwaga o zmienności charakterów, na podstawie smutnych doświadczeń redaktorek. Najdrastyczniejszą atoli jest czteroszpaltowa kronika, w której zamieszczone są krytyczne uwagi o wszystkich kelnerkach i kawiarkach — a wiadomo, że liczba ich w Quartier latin — jest legion. Zapiski te odsłaniają najtajniejsze tajniki wesołych istotek. Przyzwoite dzienniki francuskie gorszą się tą zabawką kobiet i przepowiadają rychły upadek skandalicznego, pornograficznego pisma.

GŁOSY PRASY.

N. Reforma rozwija dalej projekt p. Romanowicza co do zaciągnięcia pożyczki na spłatę długu indemnizacyjnego. Aby jednak ułatwić czytelnikowi rozgląd w budżecie krajowym, grupuje jego pozycje inaczej, niż przyjęto w szema-

cie Wydziału krajowego i podaje nam takie zestawienie:

1. Zarząd	482.703	zł. czyli	7·1%
2. Wydatki sanitarne	692.298	" "	10·2 "
3. Wydatki dobrocz.	36.362	" "	0·5 "
4. Wydatki na oświatę	560.718	" "	8·3 "
5. Bezpiecz. publicz. i wojsko . . .	221.446	" "	3·3 "
6. Drogi	905.129	" "	13·3 "
7. Wydatki na cele ekonomiczne . .	271.999	" "	4·0 "
8. Długi	3,612.017	" "	53·3 "
Razem . . .	6.782.672	zł. czyli	100·0%

Na tle tego zestawienia prowadzi takie rozumowanie:

„Owoż cała nasza finansowa mizerja i nędza, cała niemożność podjęcia czegokolwiek na istotne podniesienie kraju, uwidocznia się w owej cyfrze wykazującej, że 53·3 prc. ogólnych wydatków idzie na opłacenie długu krajowego, w którym istotny, prawnie przez kraj zaciągnięty dług reprezentuje tylko niewielką kwotę niespełna dwustu tysięcy złr. rocznej spłaty, a narzucony krajowi dług indemnizacyjny blisko półczwarta miliona — czyli więcej niż cały właściwy budżet krajowy (bez indemnizacyjnego)! Gdybyż podatki i dodatki były niskie! gdybyż przy większej zamożności kraju ciężary publiczne nie były tak przygniatające! — możnaby nałożyć wyższe dodatki, i tem, co się z nich zbierze, czynić zadość potrzebie podniesienia kraju w dobrobycie i oświacie. Ale — uznał to Sejm, uznał pewno i kraj cały — wszelkie podwyższenie dodatków jest już niemożliwe! Po ciągłem przez lat kilka podnoszeniu tych dodatków — po zeszłorocznej uchwale indemnizacyjnej, w której przyjęto zobowiązania, pociągające za sobą podwyższenie o 2 ct. od jednego złr. w. a. Sejm musi sobie powiedzieć: ani kroku dalej! a gdyby on sobie tego nie powiedział, usłyszałby to od wyborców bardzo dobitnie. Sądzimy, że pod tym względem opinia całego kraju, wszystkich stronnictw tak ekonomicznych jak politycznych, jest niepodzielna i jednolita. Z tego zaś wynika, że póki dług krajowy, specjalnie indemnizacyjny, pochłania 53·3 prc. ogółu wydatków krajowych — póty musimy z właściwemi wydatkami na istotne potrzeby krajowe obracać się w ciasnem kole trzechmilionowego budżetu — póty będziemy musieli prowadzić tę partacką gospodarkę, że ½ miliona na szkoły i oświatę wydaje nam się olbrzymim wydatkiem, gdy Czechy na tę rubrykę wydają przeszło 3, a Morawa przeszło 1 milion“.

Czas dzisiaj nic nie przynosi.

Gazeta Krakowska podnosi zatarg austro-rumuński i zwraca uwagę na dość charakterystyczny stosunek Rumunji do Rosji.

„Tajemnicą jest publiczną — pisze ona — że Rosja nader starannie uprawia swe stosunki rumuńskie i chociaż kraj wielki jak królestwo, a czysto rumuński: Bessarabia, do niej należy, chociaż potęgą swoją wojenną na granicach Rumunii codzień zagraża niepodległości rumuńskiej, zatargów z Rumunią nie miewa. Owszem odbiera jej prowincje, które pod gwarancją europejską były już złączone z państwem rumuńskiem, zabiera jej ramiona ujść dunajowych i grozi odepchnięciem od morza. Konflikta i otwarta nieprzyjaźń nie istnieją wszakże. Przeciwnie, na Multanach znajduje się jeśli nie silne, to śmiałe stronnictwo rosyjskie pod przewodem bojara Sturdzy, imiennika ministra, a zięcia zmarłego księcia Gorczakowa, znajduje się tam partja chłopska, oczekująca od Rosji wyrznięcia żydów i rozdziału gruntów bojarskich, znajduje się dziennik w Bukareszcie na usługach Rosji a redaktor tego dziennika (Indépendance roumaine) został właśnie wydalony z Rumunii, współcześnie z owym zatargiem jasskim, w którym tak gorący brał udział wielbiąc patrjotyzm senatora Gradisteanu — istnieją potężne wpływy posła rosyjskiego w Bukareszcie, nie paraliżowane żadnemi obcemi protekcjami“.

Gazeta uważa, że wielka wina cięży na Austrji, iż nie umiała pozyskać sobie Rumunji i ulegając Węgrom, drażniła Rumunów, którzy mogą się stać awangardą rosyjską.

„Przełom wielki — pisze *Gazeta* — nastąpił w dziejach, przełom nadspodziewanie i niesłychanie dla Austrji przyjazny. Od niego datować się winna nowa, najświetniejsza epoka monarchji habsburgskiej. Lecz jeżeli wśród zmian dziejowych na świecie, polityka wiedeńska sama jedna pozostanie anachronizmem, jeżeli wewnątrz rządzić się będzie centralizmem, a na zewnątrz szukać oparcia w gabinetach wstecznych i dążących do stłumienia narodów i budzących się w nich aspiracyj“ natenczas oczywiście logika dziejów pójdzie inną drogą i nad anachronistami przejdzie do porządku dziennego.

Dziennik Polski dalej rozbiera sprawę uniwersytetu lwowskiego i w rzędzie przyczyn, które wywołały jego upadek, opracowuje dzisiaj dwie: naprzód brak fakultetu lekarskiego, a następnie ubóstwo zbiorów i gabinetów. Zdaniem jego żaden uniwersytet nie ma tak lichych gabinetów jak lwowski — i to szczera prawda. Dotacje są bowiem tak skromne, że profesorowie, pomimo najszczerszej chęci nie mogą nic w tej mierze zrobić. A w ubogich gabinetach, pozbawionych instrumentów i okazów, nie może młody człowiek niczego się nauczyć. Więc też powiada *Dziennik*, nie na hiperprodukcję inteligencji w ogóle uskarżać się nam wypada, ale na hiperprodukcję inteligencji niedouczonej.

„Człowiek, który w jakiejkolwiek gałęzi gruntowne posiada wykształcenie, nie tylko nie przynosi żadnej szkody, ale owszem na dziesięciu stanowiskach bardzo będzie pożyteczny. My też takich właśnie potrzebujmy jednostek i nie boimy się wcale, aby ich kiedykolwiek mogło być za wiele. Jeżeli więc na uniwersytecie będzie tysiąc słuchaczy, jak ich jest obecnie i ten tysiąc opuści wszechnicę należycie przysposobiony do pracy zawodowej, odpowiedniej swojemu powołaniu, możemy zapewnić, że z jednej strony każdy z nich znajdzie przyzwoite umieszczenie, a z drugiej strony kraj będzie miał całe szeregi gorliwych i wiernych pracowników. Ale do tego potrzeba, ażeby takie stworzyć stosunki, iżby młodzież mogła iść za swojem powołaniem i należycie prowadzona, znajdowała zamiłowanie w obranym przedmiocie i miała prócz tego możność prowadzenia głębszych naukowych studjów. Jeżeli który uczeń uniwersytetu w ciągu studjów zdradza szczególniejsze zdolności, senat akademicki powinien mieć w swoim ręku środki, za pomocą których mógłby mu umożliwić podejmowanie dalszych badań nawet i po ukończeniu wszechnicy. Do dziś dnia tego nie ma i wiele talentów skutkiem tego bezpowrotnie przepada“.

Gazeta Narodowa zastanawia się nad kwestją decen ralizacji kolejowej i powiada, że ostatecznie zamierza rząd tyle tylko zrobić, ile już zrobiły prywatne koleje, to jest otworzyć w kraju podrzędne dyrekcje ruchu.

„Pozwalamy sobie przeto — pisze *Gazeta* — zwrócić uwagę kogo należy, że tyle „łaski“ nam — za mało. Koleje państwowe m u s z ą mieć tak zorganizowany zarząd, jakiego domagać się będzie konstytucyjna reprezentacja ludności, i pod tym względem nawet ministrowie będą zniewoleni podporządkować swoje osobiste intencje i poglądy uprawnionym żądaniom parlamentu“.

Ale obawia się *Gazeta*, że gdy postawimy sprawę na ostrzu noża, to może się ona przewlec. Więc proponuje słomianą zgodę i mianowicie żąda, aby przynajmniej rząd tyle zrobił, ile w przemówieniu swem do Rady miejskiej uznał za nieodwołalnie potrzebne hr. A. Potocki. Żądanie to streszcza w dwóch następujących punktach:

„1. Przeniesienie do Lwowa wszystkich biur kontroli technicznej, zarządu materjałów i biur komercjalnych;

2. zaprowadzenie urzędowego języka galicyjskich władz krajowych w służbie wewnętrznej naszych kolei żelaznych“.

Porusza dziś także *Gazeta* sprawę cholery i powiada, że warto z niej skorzystać i przeprowadzić w całym kraju takie środki, któreby odczyły żydów od ich niechlujstwa.

„Nie tylko dla Lwowa, pisze ona, ale w ogólności dla wszystkich miast i miasteczek galicyjskich jest sprawa zwalczania żydowskiego niechlujstwa kwestją żywotną w literalnem znaczeniu tego wyrazu. Byłoby to przeto najracjonalniejszem zużytkowaniem tegorocznego alarmu cholerycznego, gdyby w kraju naszym postawiono na całej linji na porządku dziennym walkę z niechlujstwem żydowskiej ludności. Wszakżeż żydzi nie zechcą może podobnych usiłowań poczytać za antisemickie prześladowanie religijne?“

Pragnienie naiwne. Bo niepodobna przecie pozwolić władzy, aby wkraczała do pomieszkań pod pretekstem tępienia niechlujstwa. Na takiem mięszaniu się władzy do życia domowego straciłoby więcej społeczeństwo, niż odniosłoby korzyści. Żydów od niechlujstwa wewnętrznego może tylko oduczyć oświata, a od niechlujstwa zewnętrznego, od zanieczyszczania ulic i placów, mogą oduczyć te przepisy, które już istnieją, ale niestety nie jednakowo sprężyście są wszędzie wykonywane. Zamiast więc bawić się w popularne propozycje, ale naiwne, lepiejby *Gazeta* zrobiła, aby domagała się zniesienia chajderów i żądała wykonywania istniejących przepisów policyjnych, dotyczących porządku i desinfekcji.

Gazeta Lwowska zajęta jest dzisiaj piękną Italją i jej stronnictwami. Zastanawia się ona nad tem, czy prawdziwą jest pogłoska, że rząd włoski, widząc, jak Moskwa dała sobie łatwo radę z kurją, zamierza także zawrzeć z nią ugodę? I oczywiście nie wie, czy pogłoska ta jest prawdziwą, ale przypuszcza, że zawarcie takiej ugody byłoby rzeczą dość trudną.

Przegląd polityczny.

Austrja. Sejm tyrolski został już wczoraj zamknięty.

— Cesarz przybył do Lublany przedwczoraj po południu, bardzo uroczyście i z zapałem witany przez Słoweńców i Niemców. Wieczorem odbyła się przed rezydencją cesarską serenada i pochód z pochodniami. Wołano *živio!* Wczoraj zrana odbyło się w katedrze św. Mikołaja uroczyste nabożeństwo. Prócz cesarza przybyli na nabożeństwo hr. Taaffe, minister Falkenhayn i prezydent kraju. Po wyjściu z kościoła przeszedł cesarz przed frontem ustawionej koło katedry gwardji obywatelskiej i kompanji weteranów.

— Poruszając sprawę decentralizacji austrjackich kolei żelaznych, omawia fachowy artykuł *Nat. Ztg.* strategiczne braki galicyjskiego systemu kolejowego, wskazując na to, iż podczas gdy Rosja strategiczne koleje swoje na zachodzie szybko buduje, to w Galicji, oprócz linji Munkacz-Stryj, znajdują się te koleje zaledwie w stadjum przygotowawczem. W szczególności braknie warunków do rychłego i nagłego skoncentrowania sił wojennych pomiędzy Krakowem a Lwowem; dla dowozu wojsk z głębi państwa istnieją tylko trzy jednotorowe koleje: dla pięciu zachodnich korpusów linia Oświęcim-Kraków-Tarnów; dla południowo-zachodniego i południowego korpusu linia Eperies-Tarnów-Przemyśl; dla wschodniego korpusu linja Stryj-Lwów. Pierwsza linia jest narażona na niebezpieczeństwo, w razie jej zburzenia nastąpiłaby przerwa w pochodzie armji. Budowa zatem linji równoległej z Ungarisch-Hradisch do Sillein przez Żywiec do Krakowa, a z drugiej stony przez Nowy Sącz i Sanok do Przemyśla, jest niezbędną dla zabezpieczenia pochodu armji. Autor powątpiewa jednakże, czy Galicja mogłaby dać państwu odpowiednie rękojmie.

— Nadzwyczajny wysłannik austrjacki br. Teschenberg, który wybrał się na Wschód dla wizytacji konsulatów austrjackich, bawi od kilka dni w Bukareszcie, skąd udaje się na zwiedzenie konsulatów w Plojeszti, Braile, Gałaczu, Sulimie i dalej.

— Do Czerniowiec przybyło dwóch nowych delegatów rumuńskich dla wzięcia udziału w komisji mięszanej, złożonej dla załatwienia zatargu cłowo-paszportowego na granicy rumuńskiej, — o czem już donosiliśmy.

— Z Frohsdorfu donoszą, że stan zdrowia hr. Chamborda pogarsza się co godzina. Każdej chwili oczekują jego zgonu.

— Urzędownie donoszą z Tonkinu: Wszyscy żołnierze, którzy ranni śmiertelnie pod Hanoi dostali się w ręce nieprzyjaciela, zostali w sposób barbarzyński wymordowani. Umierających włóczono po ulicach. Gubernator w Hanoi rozkazał rozstrzelać jednego z generałów anamickich.

Współzawodnictwo w polityce kolonialnej między Francją i Anglią zaostrza się. Na posiedzeniu Izby gmin, oznajmił Gladstone, że według wiadomości z Madagaskaru, admirał francuski dał rozkaz konsulowi angielskiemu, aby w 24 godzinach wyjechał z Tamawy. Przed upływem tego terminu konsul zmarł. Admirał rozkazał Anglikom, aby byli obecni na pogrzebie. Rozkazowi temu uczyniono zadość. Na pogrzebie było także wielu oficerów i żołnierzy załogi okrętu wojennego „Dryad“, tudzież kilku oficerów francuskich. Admirał zerwał wszelką komunikację pomiędzy okrętem angielskim a lądem. Kapitan angielski mógł tylko ustnie zaprotestować przeciw podobnemu postępowaniu. Francuzi usunęli flagi ze wszystkich zagranicznych konsulatów. Sekretarz konsula angielskiego i misjonarz

Shaw zostali aresztowani, ostatni pod zarzutem utrzymywania korespondencji z nieprzyjacielem. Gladstone donosząc o tych „groźnych i godnych ubolewania“ zajściach, dodał, że rząd oczekuje dalszych informacyj i wyjaśnienia ze strony rządu francuskiego, do którego gabinet angielski odniósł się z kate oryczneem zapytaniem.

— *Presse* omawia artykuł *Now. Wr.*, przytoczony w przedwczorajszym numerze naszego pisma, w którym powiedziano, że w interesie Rosji leży podtrzymanie centralizmu w Austrji. *Presse* robi uwagę, że gorąca opieka, w jaką ten dziennik rosyjski bierze zarówno Rusinów galicyjskich jak i centralistów, jest dla obu tych partyj kompromitującą. *N. fr. Presse* z predylekcją reprodukuje ujadanie *Now. Wremeni* na Polaków, Czechów i autonomistów.

Niemcy. Cesarz Wilhelm bawi obecnie w zamku na wyspie Mainau, gdzie przyjmuje dwór badeński, Bismark zaś udaje się do Kissingen — a ministrowie pruscy odbywają ciekawe wycieczki. Minister Gossler bawi obecnie w Fuldzie, jak zapewnia *Boersencourier* celem skłonienia dra Koppa do przyjęcia arcybiskupstwa poznańskiego, minister zaś wojny Bronsart zwiedza Prusy Zachodnie w celach oczywiście militarnych.

Rosja. Na jednej ze stacyj kolei żelaznej mikołajewskiej (pomiędzy Petersburgiem a Moskwą) arestowano pewne indywiduum, które ma być sprawcą trzech ostatnich wielkich pożarów w Petersburgu. Aresztowany nazywa się Mikołaj Fiedorow, jest włościaninem z guberni nowogrodzkiej. Spalił on także połowę miasta Wielki Ustiug, oraz mnóstwo wsi i wiosek w guberniach nowogrodzkiej i ołonieckiej. Podpalacz miał się podobno sam zdradzić, grożąc pożarem kupcowi Charławowi, właścicielowi wielkich składów zbożowych w Petersburgu i guberni nowogrodzkiej, w razie jeśli ten nie zapłaci mu kilkuset rubli.

Ostatnie wiadomości.

W Warszawie krąży pogłoska, iż oberpoliemajster, jen. Buturlin, ustępuje z zajmowanego dotąd stanowiska, które ma po nim objąć jenerał pułku huzarów grodzieńskich v. Wolff, zruszczony Niemiec.

Do *Dzien. Pozn.* piszą z Warszawy: „Hurko coś długo bawi w Petersburgu, a ostatnie wiadomości naznaczają jego przyjazd dopiero na koniec bieżącego miesiąca. Zapewne nowe plany militarne zatrzymują go w stolicy, bo chyba nie reformy społeczne w Królestwie!“

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Frohsdorf, 12 lipca, godz. 10 min. 30 wieczorem. W stanie zdrowia hr. Chamborda nie nastąpiło żadne polepszenie. Hrabia zapada w senność, chwilami zaś traci zupełnie przytomność. Przybył tu dr. Billroth w towarzystwie dra Mayera.

Aleksandrja, 12 lipca, godz. 11 min. 15 wieczór. W trzech klasztorach derwiszów w Damiecie umarło dotąd 28 tych zakonników muzułmańskich na cholerę. Mimo to lud dalej klasztor odwiedza.

Przekonano się, że cholera nie została przyniesiona z Indji na statku Timor, który przybył do Egiptu, majtek bowiem, który miał przywieść z sobą zarazę nie chorował wcale na cholerę i żyje dotąd.

Telegramy zbożowe z dnia 12. lipca.

Wiedeń: Pszenica za 100 k. 10—·—10·50 złr., żyto kilo — złr., Okowita 34·25—34·50 złr. Peszt. Pszenica 100 kilo za 10·16—18 złr., rzepak 14·75— złr. — Berlin: Pszenica za 1000 kilo 189·50 marek, żyto — — m., okowita 57·30— m., olej rzepakowy 67·00— m. Paryż: Mąka za 159 kilo —.—— franków, olej rzepakawy 82·75 fr., okowita —·— fr.

Lwów z Izby handlowej, 12. lipca, 1883.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę		
bez kupona bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	295 -	298 - -
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168 00	171 00
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	290 00	295 00
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 35	100 35
„ „ „ 4 „ w. a.	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ okresowe	99 35	100 35
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86 46	88
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 70	102 70
„ „ „ 5 „ w. a.	97 70	98 70
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 60	101 60
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. roln. kred. zakład. dla Gal. i Bnkow. 6 prc., los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 70	99 70
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 00
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	103 —
5. Losy.		
Mia Krakowa	17 50	19 50
Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
Dukat cesarski	5 56	5 67
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał	9 75	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 15¼	1 17¼
100 marek niemieckich	58 20	59 00
Srebro	— —	— —
Kuponny w srebrze	— —	— —

Wiedeń d. 12. lipca 1883.
(godzina 10 m. 40 przed poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprze
Akcje austr. kredytowe na 160 złr.	295 80	296 40
Akcje Anglobanku na 120 złr.	108 00	109 00
Unionbank na 100 złr.	114 00	114 25
Akcje kolei Karola Ludwika	296 25	295 75
Lombardy na 200 złr.	157 60	157 60
Napoleondory	9 50	9 50
Rosyjski rubel papierowy	1 16¾	1 16¾
Usposobienie: silniejsze.		
Wiedeń d. 11 lipca 1883. (godz. 1 m. 40 po poł.)		
Losy alpejskie	63 25	63 60
Akcje Anglobanku na 120 złr.	108 —	108 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 złr.	295 50	296 50
Lombardy (kolej Południowa) na 200 złr.	157 00	157 70
Akcje kolei państwowej	327 60	328 00
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 złr.	158 00	158 50
Siedmiogrodzkie I. na 200 złr.	169 70	169 80
Złota renta węgierska 4% na 100 złr.	88 70	88 85
Rosyjski rubel papierowy	1 16¾	1 16¾
Obligacje węg. indemnizacyjne 10% podat.	99 00	99
Akcje węgier. banku kred. na 200 złr.	294 00	295 -
Unionbank na 100 złr.	114 10	114 40
Akcje kolei Elbethal	220 75	221 -
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 złr.	169 75	169 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniowieckiej na 200 złr.	169 50	169 00
Losy premiowe wiedeńskie na 100 złr.	123 50	123 25
3% losy tureckie na 400 franków	24 50	24 50
Akcje Bankvereinu na 100 złr.	105 90	106 75
Losy premiowe węgierskie na 100 złr.	115 20	114 75
Usposobienie: słabe.		
Berlin d. 12. lipca 1883. (godz. 5 minut 45 po poł.).		
Rosyjski rubel papierowy	198 90	198 95
Akcje austr. kredytowe	507 00	510 50
Akcje kolei Karola Ludwika	127 25	127 40
Austryjackie banknoty.	171 00	171 —

Przyjechali d. 12 lipca 1883.

Hotel ŻORŻA. M. hr. Łoś z Bortkowa, I. hr. Szembek z Wołynia, T. Bądarzewski z Ukrainy, W. Gniewosz z Kontów, W. Czajkowski z Medwedowie, C. Sozański z Kornalowic, F. Zacharjasiewicz z Antonowa, O. Schnell z Firlejówki.

Hotel EUROPEJSKI. M. hr. Tarnowska z Hołobutowa, F. Ruth z Pragi, B. Kruszelnicki ze Złoczowa, T. Kozerski z Warszawy

Hotel ANGIELSKI. A. hr. Łoś z Bortkowa, M. hr. Komorowski z Król. Polsk., A. hr. Bąkowski z Sądowej Wiszni, B. Wierzchlejski z Kabarowic, K. K. Łukasiewicz z Bortnik, dr. I. Gizowski z Czerniowiec, M. Kostener z Rumunii.

Hotel WARSZAWSKI. I. Rozborski z Roztweczka, I. Bogdanowicz z Kłodzienka.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od 1. czerwca 1883.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa;

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godzinie 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny o god. 3 min. 35 rano i o godz. 3. min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny. o godz. 2 min. 31 rano i o godzinie 2 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i godz. 2 min. 4 po poł. pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 minut 8 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godz. 6 min. 1 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godzinie 11 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 11 mit. 20 przed połud. pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Dyspozycja obiadowa

na **Sobotę** 14. lipca 1883.

Objad droższy:	**Objad tańszy:**
Barszcz szary z uszkami.	Rosół z kluseczkami z ryżu
Boeuf a la mode na zimno.	Sztuka mięsa z ogórkami.
Ryż na buljonie z parmezanem.	Zrazy węgierskie z kaszą jęczmienną.
File cielęce szpikowane słoninką z szpinakiem.	
Pierożki z czereśniami.	

Ktoby pragnął mieć wyjaśnienia o której z podawanych tu potraw, otrzyma je po nadesłaniu 20 ct. w markach listowych do **Kurjera Lwowskiego** pod napisem „Wakri“.

Teatr hr. Skarbka.

W Piątek dnia 13. Lipca 1883.

Drugi występ amerykańskich tancerzy THE MEPHISTOS

NORA

dramat w trzech aktach z szwedzkego H. Ibsena.

Osoby:

Torwald Helmer, adwokat	P. Woleński.
Nora, jego żona	P. Zapolska.
Doktor Rank	P. Kwiecińkski.
Krystyna Linde	P. Woleńska.
Krogstad, notarjusz	P. Hierowski.
Iwar) dzieci Helmerów	Jańcia
Dob)	Misia
Emma)	* * *
Marjanna, piastunka	Pna Heindrich
Helena, pokojowa	Pna Wisłobodzka.

Rzecz dzieje się w Szwecji w domu Helmerów.

Reżyser p. Wł. Woleński

Porządek przedstawienia: 1) „Nora“. — 2) Scena humorystyczna The Mephistos. — 3) Sztuki wężowe The Mephistos. — Orkiestra pułku Packeny pod dyrekcją kapelmistrza p. Falla wykona: 1) Uwerturę z opery „Oberon“ Webera, — 2) „Szept leśny“ Czibulki. — 3) „Mandolina“ serenada Jungmaua.— „Transfusion“ walc Falla.

Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

Nadesłane.

Zakład kąpielowy w Lubieniu.

Czytając kilkakrotnie w dziennikach rozmaite doniesienia i korespondencje o Zakładzie kąpielowym w Lubieniu, postanowiliśmy przekonać się o wszystkiem osobiście i urządziliśmy w niedzielę 8 b. m. wycieczkę w licznem towarzystwie ze Lwowa.

Oglądnąwszy cały zakład, położony w uroczej okolicy, przekonaliśmy się, że pod każdym względem nieustępuje on w niczem wszystkim podobnym zakładom zagranicznym, czego najlepszym dowodem jest liczny zjazd osób z rozmaitych sfer i stron naszego kraju.

I rzeczywiście, dość rzucić okiem, aby się przekonać, jakich starań właściciel zakładu nieszczędził i nieszczędzi ustawicznie, na każdym kroku bowiem spotkać można rozmaite ulepszenia, w ogóle wszystko, co tylko do przyjemnego pobytu tamże przyczynić się może, skutkiem czego zakład ten zasługuje ze wszech miar na uznanie.

Wieczorem posiliwszy się w doskonałej restauracji, udaliśmy się do pięknej i obszernej sali, w której przeszło 40 par tańczyło do 4 godz. rano. Swoboda i humor, któreśmy u wszystkich widzieli nadają szczególnie piękną cechę tym zabawom, a odbywają się one każdej niedzieli i ściągają licznych gości z okolicy. Komunikacja bowiem jest bardzo ułatwiona, daje więc sposobność korzystania z tych zabaw i zwiedzenia zakładu, który jest położony o 3 kwadranse drogi od Gródka, lub Szczerca.

Radzimy więc każdemu, kto pragnie tylko odetchnąć świeżem powietrzem, rozerwać się, ubawić i użyć wreszcie tyle skutecznych kąpieli siarczanych, niech korzysta z sprzyjającej pory i spieszy, aby sam o tem wszystkim, jak my, mógł się przekonać osobiście.

***

L. 32.581.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1884, ewentualnie zaś po koniec roku 1886, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyńcze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 8-ym sierpnia, a końcem września b. r.

Wykaz stacji mytniczych wystawionych na licytację w roku 1883.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania	UWAGI
1	I	Rzeszów-Nadbrzezie	Niski	Piorunka (Nowosielec)	1.400	z domkiem
2				Jeżowe	1.245	z domkiem
						2.645 zł.
3	II	Sanok-Rzeszów	Brzozowski	Dynów	2.556	z domkami
4				Niewistka	550	
						3.106 zł.
5	III	Żółkiew-Mosty-Krystonopol	Sokalski	Błotnia	1.400	z domkiem
6				Nowydwór	2.425	z domkiem
						3.825 zł.
7	IV	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżański	Kurzany	1.100	z domkiem
8			Rohatyński	Kutce	1.600	z domkiem
						2.700 zł.
9	V	Tarnopol Zbaraż	Tarnopolski	Szlachcińce	1.440	z domkiem
10			Zbarazki	Zbaraż	1.300	z domkiem
						2.740 zł.
11	VI	Strusów-Buczacz	Trembowelski	Strusów	1.610	
12				Darachów	450	z domkiem
13				Dobropole	1.160	
						3.220 zł.
14	VII	Lwów-Stojanów	Lwowski	Podliski małe	2.005	
15			Kamionecki	Ruda	1.500	z domkiem
						3.505 zł.
16	—	Tarnów-Szczucin	Tarnowski	Krzyż	2.235	z domkiem
						2.235 zł.
17	—	Przeworsk-Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1.904	
						1.904 zł.
18	—	Krasne-Busk	Kamionecki	Busk	1.450	z domkiem
						1.450 zł.
19	—	Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Niezwiska	1,008	
						1.008 zł.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 30 września b. r., przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte,

Do ofert tych dołączyć należy wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia, uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty, wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega. Otwarcie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się w obec komisji przez Wydział krajowy wyznaczonej. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w Dep IV-tym Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału kraj. Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 30. czerwca 1883.

626

Grott.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ul. Akademicka, l.3,od 8 do 12 g. r.

Drobne Ogłoszenia.

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Zawiadamiam Szanowne Panie, że z dniem 1. Lipca przeniosłam moją pracownię sukień na ul. Sobieskiego Nr. 9 na I. piętro. 632 **Józefa Smutnówna.**

BIBLIOTEKA POLSKA składająca się z 200 dzieł do sprzedania za gotówkę lub na raty.

Zbiór MONET starych za bezcen do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskiego", ulica Akademicka. 554

Szukam pomieszkania składającego się z 3 większych lub 4 mniejszych pokoi z przedpokojem i kuchnią na II. piątrze, gdzie nie ma III-ciego, blisko miasta, położone do południa, lub przy placu lub szerokiej ulicy. Oferty z podaniem ceny pod adresem: A. Sellyey ul. Grodzickich l. 1 II-gie piętro. 635

Poszukuje się spólnika z dwoma lub trzema tysiącami do zyskownego przedsiębiorstwa, któryby mógł objąć zarazem posadę prowadzącego księgi. Pożądany kawaler. H. N. w adm. „Kurjera." 620

Szukam pomieszkania składającego się z 3 obszernych pokoi i kuchni, od 1. sierpnia r. b. w pobliżu ogrodu pojezuickiego. Oferty z podaniem ceny uprasza się na ręce, K. Trautmann, ulica Chorążczyzna L. 13. parter na lewo.

Posady i zatrudnienia.

C. k. ekspedytor pocztowy, kaucjonowany, znajdzie przy c. k. urzędzie pocztowym w Storożyńcu umieszczenie z wynagrodzeniem 300 złr. rocznie. 631 a

Listonosz uzdolniony, trzeźwy, spokojny i pracowity, znajdzie niezwłoczne umieszczenie przy c. k. urzędzie pocztowym w Storożyńcu. Nieżonaci znajdą pierwszeństwo, dotychczasowy dochód listonosza wynosił około 25 złr. miesięcznie. 631-b.

W c. k. gimnazjum przemyskiem opróżniona jest obecnie posada tercjana. Warunki: Znajomość czytania i pisania, świadectwo moralności, i ukończony 30-ty rok życia. Pożądaną jest także znajomość języka niemieckiego. Ubiegający się mogą wnieść podania swe najdalej do 25. b. m. do „Dyrekcji c. k. Wyższego Gimnazjum w Przemyslu". 625

Służący, znający miasto, umiejący czytać, znajdzie umieszczenie w Czytelni, Składzie i Wypożyczalni nut we Lwowie ul. Akademicka l. 3. 634

Praktykanta z ukończoną II-gą klasą gimnaz. lub realną z dobrej familji, poszukuje **handel papieru i galanterji** Stanisława Köhlera we Lwowie ul. Halicka l. 48. 610-a

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjąwszy bezpłatn. praktykantów, wprost od pracodawcy, przyjmuje adm. „Kurjera Lwowskiego" do 4 wierszy zupełnie bezpłatnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeśli miejsce zajęte.

Szukający zajęcia.

Właściciele wielkich realności, którzy nie mogą lub nie chcą ponosić trudów administracji tychże, a poszukują kogoś z zdolnościami odpowiednemi, niechaj się zgłoszą do adm. „Kurjera". 629

Na nauczycieli dla dzieci szkół ludowych, polecamy na czas wakacyj uczniów męskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. Wynagrodzenie mierne. Interesowani rodzice mogą udawać się w tej sprawie osobiście lub listownie do dyrekcji seminarjum nauczycielskiego. Lwów, ulica Kalecza l. 5. 552

Akademik poszukuje lekcji przez wakacje, bliższa wiadomość pod lit. E. R. ul. Ormiańska l. 4. II piętro. 612

Aleksander Chapnis nauczyciel języka francuzkiego, udziela lekcyj tak w mieście jako też w swojem mieszkaniu przy ul. Zielonej Nr. 28. 604

Osoba gruntownie wykształcona w muzyce i języku francuskim poszukuje lekcji we Lwowie. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w handlu broni p. Alfreda Dzikowskiego we Lwowie. 576

Rodowita Szwajcarka, pragnie udzielać lekcyji języka francuskiego w domu własnym lub po za domem. Adres „Kurjer Lwowski" pod lit. Z. Z. 100.

Kupno i sprzedaż.

Ogłoszenie.

Z powodu restauracji kamienicy, jest 26 dziur, okien i drzwi balkonowe szklanne podwójne z okuciem i szybami w dobrym stanie do sprzedania. Bliższa wiadomość u dozorcy domu pod l. 10 przy ul. Kościuszki. 563

Ktoby miał do sprzedania psa od 3 do 6 miesięcy niemieckiej rasy Dogga, raczy się zgłosić do handlu broni A. Dzikowskiego we Lwowie. 630

Realność na sprzedaż o dwóch murowanych domach parterowych, z obszernym placem pod budowę, ogrodem i **otwartym kamieniołomem.** Bliższa wiadomość u właściciela, ul. Kurkowa pod l. 43. 622

Realność, składająca się z 2 parterowych domów, położona w zdrowem i otwartem miejscu, ze wszystkiemi wygodami, wszystko w dobrym stanie z dużym ogrodem, jest zaraz z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Roczny dochód z tej realności czyni 600 złr. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu ul. Piekarska l. 61. 304

Mam do sprzedania pretensję kupiecką. Ktoby chciał nabyć, raczy się zgłosić do administracji „Kurjera Lwowskiego". 435 *R. R.*

Realność duża z ogrodem z powodu wyjazdu do sprzedania Ma 5000 złr. rocznego dochodu. Bióro zleceń P. Birkle Lwów rynek Nr. 26. 507

Na sprzedaż, piękna realność we Lwowie Akademicka ulica Nr. 10 przestrzeni sąż. kwadr. 620, można oddzielić parcelli 220 sąż. kwadrat. z frontem, z domem piętrowym, z przedsiębiorstwa dochód 7. procent. wiadomość udzieli właściciel łaziennek ś. Anny. 603

Wózek dziecinny poprawnej konstrukcji w dobrym stanie do sprzedania. Ulica Grodecko-Janowska naprzeciw ś. Jura Nr. 2 na piątrze. 636

Wyżeł legawy, żółtej maści, tresowany do sprzedania. Wiadomość w pracowni rusznikarskiej Juljana Sokolnickiego, plac Halicki L. 7. 602

Realność przy ulicy Łyczakowskiej Nr. 46, składająca się z domu parterowego, oficyn i ogrodu, **zaraz do sprzedania.** Cena 14 tys. zł. 616

Mieszkania i sklepy.

12 pokoi przy ulicy Sykstuskiej Nr. 43 I. piątro, na czas od 15. lipca, aż do 15. Września do wynajęcia, może być i dzielone. 621

Pokój z przedpokojem do wynajęcia przy ulicy Kościuszki Nr. 14 na I. piątrze w oficynach. 516

Parter cały lub częściowo na prywatne mieszkanie lub przedsiębiorstwo do wynajęcia w pałacu pp. U., plac Halicki Nr. 10. — Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 474

Ulica Ormiańska l. 25 do najęcia od 15. lipca 3 pokoje frontowe na II. piętrze z przynależnościami 523.

2 pokoje, alkowa kuchnia stryeh i piwnica, do wynajęcia od 15 lipca, koniec Sykstuskiej t. j. ulica Sapiehy l. 5 584

5 pokoi z nyżą, przedpokojem, kuchnią i szpiżarką, do najęcia od 15. lipca przy placu Bernardyńskim l. 11. 579

4 pokoje z balkonem, pokoiku i kuchni przy placu Marjackim l. 8. II. piątro do odnajęcia. Adres bióra spedycyjne K. J. Gawlikowskiego. 574.

3 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami od 15. lipca przy ulicy Koralnickiej l. 3. w parterze są do najęcia. 600

Pokój kawalerski przy ulicy Kleina Nr. 8, jest od lub po 15-tym lipca do wynajęcia. 593

W willi przy ulicy Kleina l. 7, z widokiem na ogród Pojezuicki, na I piętrze do najęcia od 15 czerwca mieszkanie, składające się z 6 pokoi, 2 przedpokoi i inne przynależytości 436 Bliższa wiadomość u dozorcy.

3 pokoje, z tych dwa frontowe, na I. piętrze, kuchnia, strych i piwnica są zaraz do najęcia przy ulicy Rury Nr. 2. 542

3 pokoje z przedpokojem i kuchnią na I. piętrze z balkonem, strych, piwnica od 15. lipca 1883 do wynajęcia, przy ulicy Sakramentek l. 2 A. 572

10 pokoi, kuchnia, spiżarnia, komórka, strych i piwnica z powodu wyjazdu zaraz do wynajęcia. Na żądanie mogą być wynajęte części mebli. Piekarska l. 8 I. p. 578

Przy ulicy Hetmańskiej pod Nr. 8. na II. piątrze jest od 1. sierpnia r. b. **jeden wielki frontowy pokój z nyżą, tudzież przedpokojem do wynajęcia.** Bliższej wiadomości udziela portier na dole. 571

Zaraz do wynajęcia z widokiem na ogród Jezuicki 5 pokoi z przedpokojem, balkonem i wszelkiemi przynależnościami, które można podzielić na dwa mieszkania t. j. 2 pokoje z kuchnią. W razie potrzeby jest stajnia i wozownia. Magiel i 2 studnie w kamienicy. Przy ul. Kraszewskiego róg ul. Kleinowskiej L. 4. 619

2 pokoje z kuchnią i przynależytościami pod L. 4. ulica Kopernika na drugiem piątrze w oficynie są zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. 618

7 pokoi, przedpokój i kuchnia ze wszelkiemi przynależytościami, przy placu Halickim Nr. 1 i plac Marjacki na I. piątrze od 1-go września do wynajęcia. 617

Do najęcia na czas Sejmu mieszkanie umeblowane, złożone z dwóch pięknych frontowych pokoi i przedpokoju na przeciw Wydziału krajowego. O bliższe szczegóły zgłaszać się najdalej do 10. lipca b. r. pod lit. S. S. Lwów poste restante. 570

W nowo wybudowanej kamienicy przy ulicy Kleinowskiej, za willą p. Kamienobrodzkiego (trzeci dom), są pomieszkania do najęcia: na pietrze: **5** pokoi z balkonem i **3** pokojez nyżą na dole zaś **4** pokoje. Wszystkie partje z przedpokojami, kuchnią, spiżarką, strychem i piwnicą. Bliższa wiadomość na miejscu. 548

2 pokoje z kuchnią 1 piętro zaraz do najęcia. Ulica Żółkiewska Nr. 69 506

3 piękne, razem lub pojedyńczo, umeblowane pokoje z kuchnią w ogrodzie na dole miesięcznie lub tygodniowo dla przejeżdżających lub dla kuracji bawiących do wynajęcia od 1. lipca. Ul. Majerowska, Nr. 7. wiadomość na miejscu u stróża. 540

2 pokoje frontowe z kuchnią przy ulicy Teatralnej Nr. 16 (róg placu Trybunalskiego). 590

3 pokoje, kuchnia z przynależytościami przy ulicy Łyczakowskiej l. 64 od 1-go sierpnia do najęcia. 592

1 pokój do najęcia od 15. lipca w willi Kamienobrodzkiego przy ulicy Kleina l. 7 na I. piątrze. 606

2 pokoje lub jeden, umeblowane z przedpokojem zaraz do wynajęcia na dwa miesiące w okolicy ogrodu miejskiego. Wiadomość w Administracji „Kurjera." 605

Pokój kawalerski z osobnym wchodem na drugiem piątrze ul. Halicka L. 21 zaraz do najęcia. 615

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowsk." tak długo, dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie, za jednorazową opłatą 50 ct przy mniejszych, 1 złr. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Z powodu niespodziewanego wyjazdu do kąpiel, żegnamy wszystkie panie i panów korespondentów. Nudny Wujaszek.

WPana Jastrzębskiego zamieszkałego w roku 1881 przy ulicy Zimorowicza l. 6., WPana Stogrina zamieszkałego w r. 1880 przy ul. Kurkowej l. 11. WPana Szczerbińskią zamiesz. w r. 1880 w Bukaczowcach, WPana Ostafińskiego zamiesz. w r. 1881 przy ulicy Gród. Janowskiej l. 5., WPana Blumenfelda zam. w r. 1882 przy ulicy Furmańskiej l. 14, jakotęż osoby znające powyższych PP. uprasza się o podanie ich teraźniejszych adresów do wypożyczalni Księgarni Polskiej, w handlu papierów Stan. Köhlera ul. Halicka l. 48 we Lwowie. 610 b.

Pytanie!

Czy znajdzie się przystojna wykształcona panna lub wdowa, któraby mężczyznę mającego 40 lat, potrafiła odwieść od zamiaru zejścia z tego świata w stanie kawalerskim. Oferty pod napisem „W połowie drogi" ekspedjuje Administr. „Kurjera". 633

„**Arka**" raczy odebrać list zalegający w adm. „Kurjera Lwow".

Nudny Wujaszek!

Przyznajemy się do spółki z Złotoustym

Tabularny Bronek
Zyzeoki Józek
Złoczowski Safanduła. 621

Osoby które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych, umieszczona, raczą odebrać złożoną należytość inseryjną.

Wydawca i właściciel: **Franciszek Henryk Richter.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**

Drukarnia: „Dz. Pol." pod zarządem L. Zubalewicza.

Papier z fabryki Czerlańskiej.